Cena zł 5.—

Młode Życie

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

Nr. 1. | Tczew, dnia 17-go lutego 1946 r. | Rok. I.

Słowo wstępne.

Przystępując, po wydaniu kilku numerów gazetki ściennej do wydawania czasopisma „Młode Życie" młodzież naszego zakładu jest godna siebie i swoich tradycji. Młode orlęta polskie przypinają sobie skrzydła i gotują się do lotu. Bowiem młodzież polska, jak w żadnym innym kraju nietylko była u nas zawsze elementem pełnym wiary w przyszłość, w ideały, pełnym siły dynamicznej i temperamentu, ale szła także w awangardzie wszelkich ruchów wolnościowych, społecznych i kulturalnych. Poprzez rycerstwo kresowe przeszłych wieków, poprzez proces dzieci wileńskich z czasów Mickiewicza, udział w powstaniach, poprzez pracę kulturalną i oświatową czasów niewoli, poprzez Dzieci Wrzesińskie i Orlęta Lwowskie — aż do partyzantki w lasach i bohaterów powstania warszawskiego minionej wojny — zawsze ofiarnie młodzież polska składała swój przeogromny wysiłek, a w razie potrzeby również i życie w służbie swoich ideałów. —

Dzisiaj nie jest inaczej. Zaledwie ochłonąwszy od ucisku okupanta, młodzież staje do ogólnego apelu i wyścigu pracy z takim samym zapałem i wiarą w dobrą przyszłość, jak zawsze. Wspólnie ze starszym społeczeństwem bierze się na swoim odcinku do przebudowy życia. Powołana do współpracy w szerszym niż dotąd zakresie, staje do walki o nową Polskę, zarówno z tym wszystkim co dotąd zawsze było złe i małe, jak i z tym zniszczeniem, jakie w duszach ludzkich i w gospodarce społecznej zostawiła ostatnia wojna. Młodzież wie, iż trzeba nietylko odbudować wszystkie moralne i materialne wartości dotychczasowe, ale że trzeba także przebudować wiele i stworzyć wiele nowych wartości we wszystkich dziedzinach życia, oraz dostosować je, do wymagań nowego ducha czasu i zasad prawdziwej demokracji. Młodzież zdaje sobie sprawę, iż musi nie tylko sama stanąć na wysokości zadania—ale zrównać z sobą i podciągnąć w zwyż całą masę społeczną, powołaną do świadomego decydowania w sprawach narodu i państwa, na zasadzie równych praw i obowiązków.

To też w myśl powyższych szczytnych tradycji oraz zadań czekających wypełnienia — każdy zeszyt „Młodego Życia" winien tworzyć coraz to dalsze ogniwa łańcucha, który opasywać będzie coraz szersze kręgi życia, aż obejmie całe ziemskie kolisko. —

Niechaj Was „Młode Życie" poprowadzi ku naszym wybrzeżom, a stąd hen — daleko w świat—na szerokie i dalekie szlaki morskie, wiodące ku sile i potędze Państwa.—

Niechaj „Młode Życie" zamieni się w ognisko, w którym zestrzelą się w jedno — wszystkie myśli, uczucia i ramiona — i niechaj pociągną Was ku wysokim szczytom życia, ku sokratesowym ideałom: d o b r a i p i ę k n a. —

Niechaj Wam Ojczyzna-Nauka-Cnota—szepcą do serc i umysłów, dobre i mądre rady i prowadzą Was przez kręte ścieżki życia.

Wtedy nie zbłądzicie.

F. Szychliński
dyrektor
Państw. Liceum i Gimnazjum

W rocznicę Tadeusza Kościuszki

Ciało wróciło do ziemi, dusza wróciła do Boga;
wielkość została w Ojczyźnie pomiędzy ziemią a niebem —
z gleby ojczystej wyrosła, powszednim stała się chlebem —
dziwnym została światłem po dawnych wojen pożogach.

Jakiż to wulkan usypał ogrom Twojego kopca?
Jakiż geniusz po stokroć kuł imię Twoje w granicie?
Dlaczego usynowiła Cię wielka ziemia obca,
a z śmiercią Twoją nie zgasło w Ojczyźnie Twoje życie?

Powstanie we krwi upadło, zwycięstwo się w klęskę zmieniło —
Wodza zamknięto w więzieniu — Król Duch zmarł na wygnaniu...
Wolność, jak zwykle, zduszono pomiędzy swawolą i siłą —
rewolucja jak praczka szalona, wszystko podarła w praniu...

Gospodarz dziejów stosuje płodozmian haseł i prądów,
ale zostają potęgi, przerastające epokę.
Dwie są gwiazdy przewodnie nad Kościuszkowskim Rokiem:
potęga ducha ludzkiego i miłość całego narodu.

Script.

Ojciec Ojczyzny

Dzień 12 lutego 1946 r jest 200-ną rocznicą urodzin Tadeusza Kościuszki.

Wstąpmy więc myślami w mroczną świątynię Wawelu i podumajmy przez chwilę nad grobem Naczelnika.

Cóż to za człowiek, że choć był tylko generałem, pochowano go w grobowcu królewskim, że usypano mu mogiłę, godną jakiegoś mocarza świata?

— To nie tylko najszlachetniejszy z naszych bohaterów narodowych, to jeden z najszlachetniejszych synów całej ludzkości.

Całe życie Tadeusza Kościuszki, wszystkie jego uczynki i słowa dowodzą, że zasłużył w zupełności na kult, jakim otaczają go rodacy i szacunek, który okazują mu nawet wrogowie, uderzeni wielkością Jego duszy.

Od najwcześniejszej młodości do ostatniego tchu życia budował swą najczystszą i najszczytniejszą polskość na powszechno-ludzkim fundamencie, którego zrębami były: miłość Ojczyzny i bliźniego.

Wolność każdej jednostki w wolnym kraju — to Jego największy ideał, najgłębsze umiłowanie, cel Jego całego życia.

Republikanin i demokrata, jeden z najbardziej uświadomionych w Europie, wyrastał głębokością swych poglądów, konsekwencją działalności, umiłowaniem ideałów ponad swych współczesnych.

Wielki przyjaciel ludu stawiał postulaty, które dziesiątki lat po Jego śmierci wydawały się jeszcze niesłychanie śmiałymi, na których urzeczywistnienie długo musiała ludzkość jeszcze czekać.

Twarda szkoła życiowa rzuciła nie jedno piękne, zdrowe, ziarno na Jego duszę szlachetną, nawskroś uczciwą i rozumną.

Podczas pobytu we Francji przejął kiełkujące już teorie francuskich myślicieli, co następnie czynnym udziałem w wojnie amerykańskiej praktycznie potwierdził.

Lecz bardziej niż doktryny francuzkich pionierów nowego kierunku, bardziej niż współpraca z nieznającym przywilejów klasowych ludem przyspieszyły dojrzewanie przekonań ideowych Kościuszki cierpienia narodu polskiego, z którym był sercem zjednoczony nie mniej, niż np. Mickiewicz.

Zrozumiał On, że reforma społeczna to nie tylko naprawienie wiekowej niesprawiedliwości, lecz także ważny czynnik w dziele odrodzenia i wyzwolenia Ojczyzny. Społeczne tradycje kościuszkowskie odegrały poważną rolę w rozwoju późniejszych stosunków w Polsce, a i dziś nie straciły swego znaczenia.

„Nie masz takiej wiary, któraby człowiekowi być wolnym wzbraniała" — mówił narodowi. W odezwach rozporządzeniach, rozkazach przemawiał tonem pełnym siły, wzbudzał w społeczeństwie poczucie godności narodowej, rozkrzewiał ideały sprawiedliwości, rozprzestrzeniał wielkie hasła odrodzeńcze. Słowa Kościuszki to dla narodu szkoła najwznioślejszych uczuć obywatelskich.

Postulaty niepodległości, wolności, równości, braterstwa ludów przelewały się tłumnie z kościuszkowskich odezw w duszę polskiego ludu.

A ponad wszystkim górowała bezgraniczna miłość Ojczyzny.

Słusznie powiedziano o nim: „Powierzony sobie sakrament — ideę niepodległości ratował, ochraniał od zatraty i skazy z czcią, odwagą i wiernością, na jaką nie stać było nikogo z Jego pokolenia".

Troską o pielęgnację tego sakramentu powierzył nam, swym potomnym, niejako w testamencie. Było to ostatnie Jego upomnienie przed zejściem do grobu, Jego pożegnanie z narodem, któremu tak gorąco przewodził.

Wśród wielu wybitnych postaci historii Polski, podawanych za wzór następnym pokoleniom, Kościuszko zajmuje to wyjątkowe stanowisko — obok Traugutta, że nie ma cienia na Jego życiu, że bez żadnego retuszu można Jego postać ukazać młodzieży dzisiaj jako przykład charakteru, a poniekąd również drogowskaz polityczny.

Irena Wąsowicz

O typ kultury polskiej

Przeżywaliśmy niedawno jeszcze straszną okupację i kiedy odzyskaliśmy znowu niepodległość, stwierdzamy z bólem serca ogromne zniszczenie i spustoszenie.

Gdziekolwiek padnie nasz wzrok, gdziekolwiek pójdziemy, wszędzie witają nas ponurym milczeniem zgliszcza i ruiny domów, cmentarze z tysiącem bielących się krzyży na grobach, tysiące sierot i wdów.

Zaglądając do szkół zobaczymy tam tłumy młodzieży pragnącej światła, lecz niestety tylko garstkę nauczycieli czy profesorów. Niejeden gabinet lekarza, niejedno laboratorium chemika, pracownia geografa stoi dziś pustką, bo brak owych ludzi, którzyby te miejsca zajęli. A jak przedstawiają się pracownie artystów?

Fabryki wołają o inżynierów i techników, szkoły o nauczycieli. Są to wszystko skutki wojny, które trzeba wnet usunąć. Jest dużo chętnej i zdolnej młodzieży do nauki i sporo profesorów, więc niebawem staną do pracy ci, których nam dziś bardzo brak.

Lecz wysuwa się kwestia, które nauki są dziś ważniejsze, czy nauki matematyczno-przyrodnicze czy też humanistyczne. Napewno wielu spośród nas odpowie bez namysłu „naturalnie matematyczno- przyrodnicze, kto ma bowiem bombę atomową, do tego należy świat". Jest rzeczą słuszną, iż żyjemy dziś w warunkach bardzo marnych, w państwie ubogim i zniszczonym. Gdyby polityka szkolna państwa zależną była tylko od czynników gospodarczych, zwiększyłaby się liczba szkół i uczelni wyższych produkujących inżynierów, techników i t. d. Jednak tu odgrywają pewną rolę także czynniki ideowe. I chociaż one dziś tu i owdzie zajmują ostatnie miejsce, a bywają nawet całkiem usunięte, to jednak w świecie zachodnio-europejskim nigdy nie były lekceważone. Potęgę państwa nie tylko stanowi siła zbrojna, ale i siła moralna człowieka, jego cnota i inteligencja, których to zalet nie uda się rozwinąć bez humanistyki. Wprawdzie Polska jest dziś bardzo zniszczona, jednak

zanim młodzież stanie gotowa do pracy, przeminie najmniej 5 do 7 lat, a odbudowa kraju nie będzie na nas czekała. Więc jeżeli będziemy popierać nauki matematyczno-przyrodnicze będziemy po pewnym czasie mieli mnóstwo ludzi dziś nam potrzebnych lecz czy będzie dla nich też praca za 7 lat? Nie. Humanista zaś znajdzie zawsze pole do działań. Będzie mógł zawsze pracować nad podniesieniem stanu kultury, która się również przez 6 lat zatrzymała. Ostatecznie potrzeba nam prócz nauczycieli, profesorów, księży i t. d. również, muzyków, malarzy, poetów, pisarzy. A ziemie zachodnie czyż i one nie potrzebują tego wszystkiego?.

Żyjemy na Pomorzu, gdzie gospodarczo nie bardzo dużo straciliśmy, lecz gdzie często spotyka się ślady akcji germanizacyjnej nawet wśród młodzieży szkolnej. Przetrwaliśmy; gniotący nas ciężar szkół niemieckich nie zdołał przydusić do ziemi żadnego z nas. Trzeba odrobić zaległości oświaty, a luki w ludziach wypełnić młodszym pokoleniem któremu należy dać nietylko wiedzę fachową, ale również szeroki pogląd na świat, wiedzę obywatelską i wszczepić w duszę ideały moralne, poważnie przez wojnę zachwiane.

Cała Polska woła, by podnieść stan kultury. Kultura to gmach nigdy nie skończony nad którym wieki całe pracują i jeszcze go nieskończyli. Inżynier zbudował maszynę, budowniczy dom i skończył swą pracę, lecz humanista jej jeszcze nie skończył, ani nie skończy jej jego następca, ponieważ duch jest nieśmiertelny.

Walburga Rutkowska

„Kartki z pamiętnika"

1. sierpnia 1944 roku

Pada deszcz. Szary zapłakany dzień przypomina mi zupełnie listopadowe szarugi jesienne. Więc to już dziś. Dziś o 5-tej mam być na punkcie na Żoliborzu. Nad wszystkimi uczuciami góruje ciekawość. Jak to będzie? Jak długo potrwa? Jak się skończy?. Godziny wloką się w nieskończoność. Nie wiem sama co mam robić. Zajęłam się porządkowaniem książek . . .

5-ta po południu

Za późno . . . Jestem odcięta od Żoliborza. Wiadukt zajęty jest przez wojska niemieckie. Ha, trudno, trzeba zostać na Starym Mieście . . .

. . . wieczorem

Od czasu do czasu słyszę nieliczne strzały na ulicy. Mieszkańcy naszej kamienicy szukają dogodnego locum w piwnicach. Na ulicy wielkie ożywienie. Budują barykady. Stoły, stołki, szafy, połamane łóżka, worki z piaskiem, budki uliczne, pościnane drzewa, wszystko to rośnie i rośnie w olbrzymią zaporę. Żałośnie wygląda moja ulica. Z poza powyrywanych betonowych płyt wyjrzała naga, żółta, rozmiękła glina. Deszcz pada bez przerwy . . .

2-go sierpnia

Od samego rana jestem na ulicy. Każdy nieomal dom, okna udekorowane są biało-czerwonymi chorągiewkami. Ściany kamienic oklejone odezwami, ulotkami, dziennikami. Młodzi chłopcy, dziewczęta z biało-czerwonymi opaskami, wstążkami przy czapkach, w rozmaitego rodzaju mundurach niemieckich rozlepiają ulotki, odezwy, roznoszą gazetki, zbierają żywność, środki opatrunkowe i bieliznę dla naszych żołnierzy. Coś mnie tak głupio dławi w gardle . . . wzbiera w piersiach jakaś niezmierna duma i radość. I cóż ja będę robiła? Iść do wojska? Zostać sanitariuszką? Kurierem? Basia i Janka proponują założenie punktu opatrunkowego.

3-go sierpnia . . .

Gromadzimy środki opatrunkowe, prześcieradła, bieliznę na bandaże i szarpie. Zbieramy, tniemy, zwijamy, układamy. Na ulicach względny spokój. Od czasu do czasu, słychać nieliczne pojedyńcze strzały.

. . .-sierpnia

Minęło parę dni . . . Nie liczę już nawet ile i który to dziś jest dzień. Mamy już pierwszych rannych. Wczoraj byłam na Rybakach, zdołałam się jeszcze przedrzeć mimo silnego obstrzału. Jesteśmy formalnie odcięci od miasta. Forteca. . . Od wczoraj zaczęli obstrzeliwać Stare Miasto, artyleria wali prawie cały dzień z małymi przerwami. Na drugiej stronie Wisły, na Pradze stoi pociąg pancerny. Najzacieklejsze walki toczą się jeszcze ciągle o Wytwórnię Papierów Wartościowych. Robią wypad za wypadem. Kazik próbował dwa razy przedrzeć się do „swoich" na Gocławek - wszystko bez skutku. Mosty są w rękach niemieckich. Mosty! gdybyśmy mogli opanować mosty. . .

Jesteśmy osaczeni ze wszystkich stron - od Krakowskiego i Miodowej szturmują „tygrysy". Na pl. Teatralnym są jeszcze „nasi". Bronią ratusza. Piwna i Świętojańska istne siedlisko ognia. Katedra przechodzi z rąk do rąk. To samo z Wytwórnią Papierów Wartościowych. Dziś wieczór rozświetliły niebo pierwsze łuny pożarów. Na dachach domów pełno dywersantów niemieckich. Robimy wypady na strychy w poszukiwaniu „zwierzyny" - narazie bez rezultatu.

. . .-go sierpnia

Dziś bombardowano po raz pierwszy „Starówkę". Deszcz przestał nareszcie padać. Wstał pogodny, słoneczny ranek, a wraz z tym rankiem zawitał do nas głuchy warkot bombowców. Myśleliśmy z początku, że to samoloty alianckie z pomocą. Zbombardowano domy na ul. Piekarskiej. Zawalone schrony razem z ludźmi. Wyruszyła do pracy pierwsza drużyna ratownicza. Ogarnia mnie przygnębienie i zwątpienie. Wiem, żeśmy już walkę przegrali . . . Chodzi teraz tylko o jedno, jak długo zdołamy się jeszcze utrzymać. Brak jakichkolwiek wiadomości z pozostałych części miasta.

. . .-go sierpnia

Byłyśmy zmuszone przenieść nasz punkt opatrunkowy do piwnicy. Kamienica nasza jest dosłownie zdruzgotana od pocisków artyleryjskich. Masakra . . . przed wyjściem do schronu rozerwał się szrapnel. - 3-ch zabitych, 10-ciu rannych Jest nas tylko dwie . . . A raz na parę dni przychodzi lekarz. Baśka zdobyła dziś 10-cio litrowy gąsior eteru, watę i karbid. Światła i wody nie mamy już od paru dni. Dwie piwnice wyprzątneliśmy na szpital. Wczoraj zbombardowano jedno skrzydło szpitala, mieszczącego się w dawnym Ministerstwie Sprawiedliwości.

. . .-go sierpnia

Coraz więcej uciekinierów i pogorzelców. W schronie nie ma już miejsca. Ludzie siedzą jeden na drugim. Dziś mając dyżur w bramie, byłam świadkiem niesłychanego barbarzyństwa niemieckiego Pod barykadą od strony Krakowskiego Przedmieścia podprowadzili Niemcy czołg „Goliat", naładowany materiałem wybuchowym. Chłopcy w nieświadomości przeprowadzili go przez barykadę, ustroili chorągiewkami, ciesząc się, że zdobyli nareszcie czołg - tak wielką dla nas możliwość obrony. Z tryumfem przeprowadzili go przez ul. Podwale. Ulica zaroiła się od ludzi, pragnących obejrzeć tę nadzwyczajną zdobycz. W oknach, bramach nie widać było nic, tylko głowę przy głowie.

I nagle straszny wstrząs i huk przeszył powietrze. Czerwony blask ognia, potworny zapach prochu - kurz, dym i niesamowite nieludzkie krzyki. Odrzucona zostałam z jednej strony bramy na drugą Nim zdołałam się zorjentować co się dzieje, usłyszałam krzyki: „na pomoc, sanitariuszki prędzej na miłość Boską, tam wprost cała ulica zasłana strzępami ciał ludzkich. Wybiegłam po apteczkę i zaraz na samym wstępie natknęłam się na wyrwaną, osmoloną i okaleczoną rękę ludzką, leżącą na środku podwórza. Na ulicy straszliwy widok. Na witrynach sklepowych, bramach, ogrodzeniach, trotuarach leżały pokaleczone, poszarpane szczątki, tego co jeszcze przed paroma minutami nosiło nazwę człowieka. Myślałam, że dostałam obłędu. Szczęki i ręce latały mi wprost w febrycznym strachu." Czego Pani się gapi, prędzej, nie ma czasu - usłyszałam nad swoim uchem, mocny, energiczny, nie znoszący sprzeciwu głos — tu nie ma czasu na sentymenty i historie" Zdawało mi się, że to wszystko, to straszny koszmarny sen. Zbierałam okaleczone, osmolone strzępki ludzkich ciał, nosiłam rannych, mechanicznie jak automat dezynfekowałam rany, bandażowałam, wyrzucałam kawałki skrwawionej odzieży. Ręce co parę chwil, mimo częstego spłukiwania wody, były czerwone od ludzkiej krwi.

Wieczór przeszkodził nam w dalszym zbieraniu ludzkich szczątków. Dziś właśnie wypadł mi dyżur nocny w piwnicy - szpitalu. W nikłym odblasku karbidówki siedziałam przy apteczce, zwijałam bandaże, robiłam tampony, kompresy.

Zdawało mi się, że z każdego ciemnego kąta piwnicy wyziera ku mnie straszne widomo śmierci, że gliniana polepa, brudne, zasnute pajączyną i sadzą ściany, przesiąknięte są zapachem krwi.

Już dziś nie mamy miejsca w naszym szpitalu, a co będzie dalej? Przy wybuchu czołgu zniszczone zostało drugie skrzydło szpitala, znajdującego się w Ministerstwie Sprawiedliwości. Sale przepełnione były żołnierzami.

. . .-go sierpnia

Mamy w blizkim sąsiedztwie drugi szpital - „wojskowy" - tuż nad nami na parterze. W ciągnącym się przez całą długość domu korytarzu zrobiono salę dla rannych. Kanapy, sienniki, łóżka stoją po obu stronach ścian zostawiając niewielki skrawek przejścia. Przez powybijane szyby i powyrywane ramy okienne hula swobodnie wiatr.

Na mizernych posłaniach spoczywają wychudle, szczerniałe twarze naszych chłopców. Bandaże splamione szkarłatnymi plamami krwi.

. . .-go sierpnia

Byłam dziś w zniszczonym przez wybuch czołgu szpitalu. Oczom mym przedstawił się makabryczny obraz: ranni leżeli wszędzie, gdzie tylko znajdował się skrawek wolnego miejsca. W straszliwy sposób zamaskrowane twarze i ciała ludzkie, poprzykrywane na razie płachtami papieru w celu ochrony przed muchami, czekały już od przeszło 24. godzin na opatrunek. Dajcie nam rąk do pracy! Nie brak tu młodych chłopców po 12-cie, 13-cie, 14-cie lat. Małych bohaterów, wysadzają butelkami benzyny szturmujące czołgi niemieckie . . .

. . .- sierpnia

Od rana do wieczora ryczą „krowy" - niemieckie miotacze min, wyrzucające za jednym wystrzałem od 5-ciu do 8-miu pocisków. Usłyszawszy je po raz pierwszy miałam wrażenie, że pchane jakimiś olbrzymimy taranami posuwają się nasze barykady po bruku, bowiem przy wylocie z lufy pocisków powstawał charakterystyczny dźwięk przesuwania mebli. U nas w piwnicy nazwano te miotacze „szafami"

Gdy słyszeliśmy dźwięk „przesuwanie mebli" następowało zawsze to samo powiedzenie: Uwaga, szafa gra!"

„Szafy" te, czy „krowy" czynią niesamowite wprost zniszczenie. Znoszą dachy domów, wyrywają ramy okienne, demolują nieraz całe piętra.

. . .-go sierpnia

Jesteśmy zmuszeni do zamykania schronu dla uciekinierów, gdyż nie mamy ich już gdzie pomieścić. Większa część domów na naszym odcinku jest bądź zbombardowana, bądź spalona. Jeszcze dzień . . . jeszcze dwa i nas czeka to samo. Ulice i podwórze zasłane są odłamkami cegieł, kawałkami dachówek, blachy, gruzem, okruchami powybijanych szyb.

Naokoło nas nie ma budynku, w którym znajdowałyby się jeszcze szyby, czy ramy okienne. Niemożliwością staje się już nocowanie w mieszkaniu. Dziś rano znalazłam na kołdrze odłamek wielkości ludzkiej dłoni. Pokój przedstawia istny obraz nędzy i rozpaczy. Gwałtowny podmuch krowy zrzucił na ziemię wszystkie półki wraz z książkami. Powyrywane, pokaleczone odłamkami ramy okienne zwisają żałośnie na zewnątrz.

Zarysowana z jednej strony ściana grozi lada chwila zawaleniem się na moją głowę.

Ha, trudno, trzeba się przeprowadzić do piwnicy. Dziś w nocy oczekujemy na zrzuty samolotów alianckich.

. . .-go sierpnia

Pali się sąsiadująca z nami kamienica. Gasimy jak możemy i czym możemy. Przed nami nic, tylko jedno wielkie morze ognia.
Jak długo wytrzymamy jeszcze w tych warunkach? Nie słucham ani nie czytam już komunikatów radiowych. Wszystko daremne.

Nie utrzymamy się. Nieomal na placach możemy policzyć ocalałe od pożaru i bombardowania domy. Niema kto i czym gasić. Ludzie stoją bezradnie, patrząc na palące się całymi blokami budynki.

W całym obrębie Starego Miasta znajduje się tylko od 6 - 7 studzień. Samoloty wczorajszej nocy nie nadleciały.

. . .-go sierpnia

Nareszcie dziś w nocy usłyszeliśmy głuche stłumione brzęczenie samolotów. Coraz bliższe, coraz bliższe i bliższe - nareszcie pomoc.

Strącono jeden samolot aliancki z ładunkiem na ul. Miodowej. Chłopcy zdołali odszukać parę skrzyń z amunicją. Reszta dostała się w ręce Niemców.

Dziś w nocy były znów samoloty.

. . .-go sierpnia

Baśka i Janka nie żyją . . .
Szłyśmy po płyn do sterylizacji w trójkę. Rozerwał się szrapnel. Nie wiem jakim cudem wyszłam cało . . . Baśka trup na miejscu - Janeczka umarła w parę minut po przeniesieniu jej do schronu.

Mnie osmaliło tylko twarz i włosy.

1. wrzesień

Czekam już tylko na śmierć. Dziś w nocy „chłopcy" opuszczają dzielnicę Starego Miasta - przechodzą do śródmieścia.

Czy mam iść z nimi? Dosyć mam już tego piekła i beznadziejnego oczekiwania na zwodnicze jutro. Straciłam już wszelką nadzieję. Zresztą nie mogę zostawić samej matki. W głębi ducha żywię przedświadczenie, że jest to tchórzostwem z mojej strony, że szukam tylko wykrętu. Od dwóch tygodni nękają nas co 15 minut nalotami. Jeszcze dzień, dwa, a nie pozostanie ani jednego i tak już z mocno pocharatanych budynków.

Już od trzech dni nie kładę się wcale spać.- Jestem sama jedna na całym punkcie opatrunkowym, i mam przeszło 30-stu rannych.

Siedzę w nocy i dla uspokojenia nerwów szyję fartuch, którego już i tak jutro nie włożę, bo jutro będą tu już Niemcy.

2-go września

Na Piekarskiej są już Niemcy. Najdalej za 15-cie minut będą u nas. Pakuję najniezbędniejsze środki opatrunkowe: eter, watę gazę, płyn do sterylizacji, rivanol, wodę utlenioną, strzykawki, igłę, ampułki. Być może, że nie będę ich już potrzebowała . . .

Już są . . .

Wanda Gronkiewiczówna

Szkoła w roku 2000

obrazek fantastyczny

Powoli podnoszę się, rozglądam ciekawie, przecieram oczy, — nie wiem co się ze mną stało. Otaczają mnie młodzi i starzy ludzie, patrzą jak na jaki niezwykły okaz, ja na nich także. Otoczony jestem przyrządami — aparatami, co do których przewijają mi się przez głowę różne myśli. Jakiś osobnik wpycha mi przemocą do ust pigułkę, po której mózg mój zaczyna racjonalnie pracować, a mięśnie stają się sprężystymi, odczuwam, że staję się znowu sobą.

Zeskakując ze stołu-aparatu, na którym dotychczas leżałem, staję, i zaczynam chodzić. Skoro tylko uszedłem pięć kroków, jakiś pan pyta mi się o moje samopoczucie i poddaje mnie natychmiast systematycznym badaniom.

Naraz słyszę słowo „normalny" — zastanawiam się? przecież nigdy nie zdradzałem śladów matołectwa. Dotychczas nie zdaję sobie jeszcze z wszystkiego sprawy. Otaczający mnie ludzie mają skupiony wyraz twarzy, słychać — „winszuję profesorowi, udało się, naprawdę fenomenalne" pytam się tego p. prof. co to wszystko oznacza. — „Nic" odpowiada, pan znowu żyjesz. Zresztą niech pan słucha: — zmarł pan mając lat 30, a że ciało pana było dobrze zabalsamowane, więc biorąc pod uwagę wiek i stan ciała, powołaliśmy pana znowu do życia.

Pan jest właśnie pierwszym, któremu przywróciliśmy życie. Myślałem, że oszaleję. No nic, myślę sobie: królik doświadczalny, zaszkodzić nic nie mogło, a że się udało więc i ja jestem z tego rad. Tak mijały godziny, dni, lata. Byłem i jestem pupilem wszystkich — wiadomo pierwszy ex — trup. Raz zwiedzałem gimnazjum, postaram się je opisać:

Boże, cóż za dziwy, cóż za postępy w dziedzinie pedagogiki. Niema nudnego „kucia", ślęczenia nad książką, czekania na spóźnione pociągi, z powodu których odchodziłem w 1946 roku prawie od zmysłów, nie wiedząc jak czas podzielić, by mieć parę wolnych chwil do nauki. Dziś gimnazjum, które zwiedziłem, ma własną: stację telewizyjno — nadawczą, nowoczesny rozbijatom, lotnisko i wiele innych udogodnień. Klasy są przestronne, jasne. Wnika do nich orzeźwiające powietrze górskie, morskie i zapachy naszych lasów, rozprowadzane specjalnymi aparatami. Każdy z uczni ma swój stolik — fotel z masy, nieprzyjmującej ni brudu, ni kurzu Plan lekcji dzieli się: godziny filmu, telewizji, krytyki, oraz egzaminu z całodniowego materiału. Książki zastępują „mawiarki", są to aparaty głośnikowe, które po nawinięciu na nie mikrotaśmy powtarzają wykłady profesorów lub uczonych całego świata. Oprócz tego za pomocą telewizji następuje wymiana wykładów

profesorskich z gimnazjami kraju i zagranicy. Ustalono nareszcie język świata, którym jest „aximawa”.
Opanowanie go jest tak łatwe, że wykłada się w nim dla lepszego opanowania już w klasach końcowych szkoły ludowej. Ponadto specjalne tabletki tak zwane „mózgówki” zapewniają uczniom trwałość pamięciową wygłaszanych wykładów.
Tego właśnie brakowało w roku 1946, był by to doskonały środek przeciw „wywietrzeniu” regułek, „katyliniarki” lub tym podobnych rzeczy. Po zakończeniu lekcjii, uczniowie otrzymują mikrotaśmy, celem przypomnenia sobie w domu szczegółików. W czasie wakacji luksusowe „atomoloty“ dały młodzieży poznać świat w rzeczywistości, a nie tylko z filmów, wykładów słowa żywego czy telewizji.

A wszystko, jak się wyraziliśmy przed laty „za darmochę i bez lipy“ bo panuje prawdziwa demokracja, a to dzięki wsokiej kulturze ojców państw, jak i blokov i dwóch. Jeśli mnie pamięć nie myli, to my pokolenie, które ja teraz przedstawiam, ex — trup, marzliśmy z braku opału, który wówczas transportowano do Szwecji, czy też bezużytecznie leżał na hałdach, w kopalni, bo nasz rynek krajowy, widząc, że go nie dostanie w dostatecznej ilości, zrzekł się dla dobra innych. Taka to już polska natura. Marzliśmy jak szewcy (patrz mikrofilm nr 68364 dźwięk „sz“). Któż wówczas się tym przejmował, chyba jedynie nasz dyrektor, Panie świeć jego pamięci.

Czesław Raczkowski

Szachy

Gdy mówimy „szachy“ przedstawia nam się odrazu szachownica, figury i często również dwaj zamyśleni przeciwnicy. Mnie nasuwa się jeszcze inny obraz. Obraz zatarty trochę latami, ale jednak wyraźny. Mały pięcioletni chłopak siedzi na podłodze, a przed nim poustawiane figurki szachowe Widzę jak małymi kulkami z żelaza zawzięcie bombarduje swoje „wojsko“. Było to moje pierwsze zetknięcie się z szachami.

Wyraz szachy wywołuje we mnie teraz jeszcze inne refleksje. W pamięci stają jakieś rymy wiersze. Powoli składają się w całość

Więc Fedor: Bychwa poprawiać się miała.
Do sądnego dnia gra by trwać musiała!
Jużeś się dotknął; a w tej grze, kto ruszy,
Wymówki niemasz; z tym się na plac kłuszy!
a potem:
To było tej gry sławnej dokonanie,
Prawie nad wszystkich ludzi domniemanie
Tam mnie zarazem po pannę posłano
Którą za żonę Fiedorowi dano; —

Przecież to „Szachy“. „Szachy“ Kochanowskiego Pierwsza nasza nowela, pierwszy utwór poezji polskiej, mający za treść dzieje ludzkich serc i zarazem jeden z najładniejszych utworów naszej dawnej literatury, pełen wdzięku i niewymuszonej swobody, żywości i szczerego humoru.

Jakże poważną musiała być ta gra, jeśli jej nagrodą ręka cud-królewny, jak pisze Kochanowski w swym poemacie. Ale nie tylko Kochanowski pisał o szachach. Również cieszący się względami Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, niepospolity stylista Łukasz Górnicki wspomina o nich. Miedzy innymi powiada, że we Włoszech widział nawet małpy grające w szachy, nie uogólniając tego bynajmniej na wszystkich szachistów. Najstarszy utwór o szachach, to prawdopodobnie łaciński poemat p.t. „Gra w szachy“, którego autorem jest włoski poeta Marek Vida. Na nim to też wzoruje się w części Kochanowski.

Gra w szachy, to nie tylko suche przesuwanie figur, to cała bitwa i plan strategiczny, jak pisze nasz wielki wieszcz Adam Mickiewicz, w swym poemacie do Franciszka Malewskiego. A nawet w wierszu, możnaby powiedzieć o charakterze osobistym wspomina szachy, pisząc do M... w r. 1822.

„Czy grając w szachy, gdy pierwszemi ściegi
Śmiertelna złowi króla twego matnia
Pomyślisz, sobie: tak stały szeregi,
Gdy się skończyła nasza gra ostatnia“.

Szachy to nie rozrywka, którą zajmujemy się z nudów. Szachy to gra, którą gra się dla przyjemności z namiętnością prawie. Szachy, które przetrwały wieki i wieki trwać będą, szachy stare jak kultura ludzi i jeden z jej czynników, szachy o których pisali nasi poeci, to najpiękniejsza gra jaką znam.

Bogdan Buzalski

Przypadek

Żeby tak choroba na wszystkie przypadki i przypadkowe zdarzenia. Raz, przypadkowo dałem jednej sąsiadce, która skarżyła się przede mną na swoje dolegliwości kilka wskazówek. Mówiłem o błogosławieństwie naturalnego życia i radziłem — w jej wypadku — kąpiele słoneczne. Ta kobieta wyzdrowiała. No i teraz wierzyła święcie, że jestem wielkim znachorem; pochwaliła mnie tu i tam. W sklepach, w teatrze i na podwieczorkach wymawiano moje nazwisko Wkrótce byłem znany w całej dzielnicy. Telefon dźwięczał bezustannie, listy nadchodziły tuzinami i rabowały mój drogi czas, odbierając chęć do życia Byłem otoczony biedą, chorobą, śmiercią.

Zreumatyzowani wlekli się do mojego atelier: głusi, półkulawi, chorzy na nerwy i wątrobę, diabetycy, chorzy na serce, przychodzili. Czułem się strasznie. „Ja nie jestem ani lekarzem, ani homeopatą — ja jestem pisarzem, literatem!“ protestowałem.

„Niech pan ma miłosierdzie“
błagała jakaś stara kobiecina i wyciągała swoje odmrożone ręce.

„Jak pan jest pisarzem, to niech mi pan coś przepisze“ — prosiła.
Tyle zaufania i naiwności wzruszyło moje słabe serce „Niech pani naciera gliceryną!“ wyjąkałem bezradnie i podszedłem chwiejnie do drzwi; znowu ktoś dzwonił.

Przede mną stał człowiek z widoczną inklinacją do tycia — z trudem chwytał powietrze

„Czy pan Stanisław Stam, homeopata? sapał, fioletowy ze zmrużonymi tłustymi oczkami. „Na dole nie są podane godziny przyjęć".

„Ja nie mam godzin przyjęć!" zawołałem zrozpaczony „jestem prywatnym uczonym. Ja nie mogę dla pana nic zrobić — ja sam jestem chory!"

Moje ciężkie vis a vis siadło stękając na krześle. „Pani Konieczna poleciła mi pana", rzęził bez tchu. „Jeżeli mi pan pomoże, chętnie pana polecę dalej."

„Na wszystkie świętości nie polecaj mnie pan tylko dalej!" prosiłem go z załamanymi rękoma.

„Niechże pan będzie rozsądny — najlepiej skierować się do lekarza!"

„Uczynię to panie asesorze, uczynię." Ale proszę, niech mnie pan najpierw wysłucha.

Aby nie spowodować udaru serca czy apopleksji, przyzwoliłem.

Teraz zaczeła ta góra mięsa czytać ze swego notesu, w którym miał zanotowane wszystkie swoje dolegliwości ze wszystkimi szczegółami — było ich nie mało.

„Co drugi dzień pościć i dużo sportu używać" powiedziałem na zakończenie jego spowiedzi. „ Doktor zbada panu temperaturę i wagę. No, bywaj pan zdrów!"

Od tego czasu kiedy przed drzwiami przybiłem tablicę z napisem: „Nie przyjmuję," ustało wprawdzie pukanie do drzwi — zato moja skrzynka do listów jest z każdym dniem pełniejsza, a telefon alarmuje od rana do nocy.

Przyjaciele! niech szlag trafi wszystkie przypadki. Ja musiałem zmienić mieszkanie.

B. B. B. B.

Kronika Szkolna

Kółko polonistyczne:

Kółko zawiązało się 30. października 1945 r. Celem kółka jest pogłębienie wiadomości z języka polskiego, poznanie literatury ojczystej i obcej, poza programem szkolnym, i rozwinięcie zdolności literackich przez odczytywanie utworów własnych i dyskusji nad nimi. Realizacja zadań kółka nastąpi przez dyskusyjne zebrania typu naukowego i literackiego. Na zebraniach pierwszego rodzaju odczytywane będą opracowane poprzednio referaty i koreferaty, oraz przeprowadzone zostaną dyskusje, na zebraniach drugiego rodzaju odczytywane będą utwory własne. Zawiązała się przy kółku polonistycznym również sekcja biblioteczna. Ogółem odbyło się osiem zebrań, z których zasadnicze poświęcone były zagadnieniom:

1) pozytywizm i jego wpływ na literaturę polską,

2) sztuki piękne jako czynniki kultury,

3) rola kobiety i mężczyzny w życiu narodu. Na zebraniu organizacyjnym utworzono w łonie „kółka" redakcję gazetki ściennej.

Tematem najbliższego zebrania będzie: „Rola uczucia i rozumu w sztuce, literaturze i w życiu," Zebrania odbywają się w jednej z klas gimn. ogólno-kształcącego. Zapraszamy uczennice i uczniów wszystkic szkół hśrednich.

Z. H. P.:

Na terenie Gimn. Koeduk. w Tczewie istnieją cztery drużyny harcerskie: dwie żeńskie i dwie męskie.

1.) Drużyna gimnazjalna harcerzy młodszych (dawniej 45 pomorska) wznowiła swą działalność 15 czerwca ubiegłego roku. Liczy obecnie 30 członków, w tym: ze stopniem ćwika 3, wywiadowcy 2, młodzika 10, po kursie zastępowych 10, drużynowych 2. Zbiórki drużyny odbywają się dwa razy w miesiącu, zastępu raz w tygodniu. Dotychczas odbyło się około 16 zbiórek drużyny, oraz około 75 zbiórek zastępów. W drużynie istnieją 4 zastępy: I. „Jeleni", II. „Wilków", III. „Orłów" (lotniczy) IV. „Zbików". Projektuje się utworzenie plutonu żeglarskiego. Drużyna była reprezentowana na zlocie w Brzeźnie i na obozach żniwnych. Dotychczas w szeregach drużyny było dwanaście awansów. W najbliższym miesiącu odbędzie się bieg (próba) na stopień młodzika i wywiadowcy przed komisją, wyłonioną z szeregów drużyny. W planie pracy na przyszłość obok prac społecznych i szkoleniowych poważną pozycję zajmuje jednomiesięczny obóz szkoleniowo-wypoczynkowy w okresie wakacji, który ma zamiar zorganizować drużyna we własnym zakresie. Największą bolączką i przeszkodą w dalszym rozwoju jest brak harcówki

2.) Drużyna skautów zawiązana w czerwcu 1945 r., liczy 20 członków.

3.) Gimnazjalna drużyna żeńska liczy 36 harcerek, rozpoczęła swą pracę w czerwcu w znacznie większym gronie. Raz w tygodniu odbywają się zbiórki zastępów, zaś raz w miesiącu zbiórki drużyny.

4.) Drużyna licealna powstała w październiku 1945 r., jest nieliczna tak, że projektuje się wcielenie jej do gimn. drużyny żeńskiej Harcerze i harcerki wszystkich drużyn wzięli udział w czerwcu w Ogólnopolskim zlocie młodzieży w Brzeźnie, w wakacjach zaś w Centralnej Akcji Szkoleniowej w Osówcu pod Grodziskiem Mazowieckim, i w Akcji Żniwnej.

G. K. S. żeński:

Utworzyło się 20. 1. 46 r. i liczy 25 członkiń. Dzieli się na dwie sekcje: siatkówki i lekkoatletyki, które urządzają treningi w sali gimnast. przy gimn. męskim. Celem G. K .S. żeńskiego jest rozszerzenie i podniesienie sportu na terenie naszego gimnazjum

G. K. S.

Założony został w czerwcu 1945 r. brał udział w zawodach sportowych miejskich, demonstrując siatkówkę, bieg na 100 i 400 m., sztafetę (4x100), rzut dyskiem, kulą, granatem i zajmując zaszczytne, bo I i II miejsca

Obecnie Klub liczy 30 członków. W toku są rozgrywki szachowe; tenis stołowy w chwilowym zawieszeniu, z powodu braku piłeczek. Odbywają się ponadto przygotowania do wiosennych zawodów lekko-atletycznych.

Kółko fizyczne:

Założone zostało w grudniu 1945 r. Zadaniem jego jest zaznajomienie członków w szerszym zakresie z fizyką, oraz danie im możności praktycznej pracy. Istnieją dwie sekcje: sekcja radiotechniczna i optyczna. W projekcie jest utworzenie większej ilości sekcji, lecz przeszkodę stanowi brak materiałów i niedostateczna liczba członków, co prawdopodobnie wypływa z braku wiadomości wśród młodzieży o istnieniu kółka i jego zadań.

Na organizacyjnym zebraniu kółka przeprowadzono doświadczenie ze stacją Marconiego, zaś na zebraniu radiotechników rozdzielono pracę. Zebrano sporo materiału i założono instalację oświetleniową dla G. K. S.-u W projekcie jest zradiofonizowanie gmachu i budowa własnej stacji nadawczej. Zarząd kółka apeluje do kolegów o zebranie sprzętu dla użytku kółka i liczne wstępowanie w jego szeregi.

Sodalicja Mariańska:

Powstała w listopadzie 1945 r. Odbyły się 3 zebrania miesięczne, oraz zebrania kandydatów i aspirantów. Pierwsze zebranie odbyło się 22 listopada. Wspomieć należy o 2 ważnych uroczystościach: przyjęciu do Sodalicji, i poświęceniu sztandaru. Sodalicja liczy 50 członków oraz dużą ilość kandydatów.

Utrzymuje kontakt z innymi organizującymi się Sodalicjami i wysłała do innych gimnazjów wezwanie do tworzenia na ich terenie Sodalicji Mariańskich.

Kółko przyrodnicze:

Zawiązało się na początku grudnia, liczy około 30 członków. W najbliższym czasie odbędzie się zebranie, na którym wygłoszone zostaną referaty. o chorobach zakaźnych i o pszczelnictwie. W ubiegłych tygodniach kółko przyrodnicze rozpakowało i uporządkowało przywiezione przyrodnicze pomoce naukowe. Szerszą działalność rozwinie kółko dopiero na wiosnę.

Kołko dramatyczne;

Istnieje od 27. 1. 1946 r. Odbyło się jedno zebranie organizacyjne, na którym dokonano wyboru zarządu. Postanowiono odegrać jedną z najlepszych sztuk polskich. W najbliższych dniach rozpoczną się próby.

Uroczystości Kościuszkowskie

Dwóchsetna rocznica urodzin Tadeusza Kościuszki.

Dnia 12 lutego r. b. była obchodzona uroczyście we wszystkich szkołach. Młodzież udała się rano na nabożeństwo, poczem odbyły się akademie.

W Państw. Ogólnokształcącym Gimn. i Liceum

Akademię zagaił p. Dyr. Franciszek Szychliński, omawiając znaczenie rocznic narodowych oraz rolę Kościuszki i Jego idei. Następnie chór szkolny pod kierownictwem prof. Rudolfa Fitza wykonał pieśń „Cześć bohaterom". Referat historyczny o Kościuszce wygłosił uczeń II kl. Licealnej Ignacy Szczepański. W części koncertowej Zielińska Halina, ucz. kl. IV. wykonała na pianinie poloneza A - dur Szopena i Mazura. Z deklamacjami wystąpili: Synak Zygmunt z kl. II, („Racławice"), Żurawska Hanna z II kl. („Pod Stoczkiem") i Baszniak Tadeusz z kl. I („Śmierć Kościuszki"). Uniwersał Połaniecki odczytał Kazimierz Majewski z kl. IV. Stefan Cejrowski, solista, wykonał 2 piosenki ludowe: „Bartoszu, Bartoszu", „Pod Krakowem czarna rola" i krakowiaka Moniuszki „Wesół i szczęśliwy". Chór gimnazjalny wystąpił jeszcze dwa razy: z polonezem kościuszkowskim i dwoma krakowiakami z 1794 r., a później z „Warszawianką". Na zakończenie odśpiewano „Rotę".

W liceum Pedagogicznym

odbyła się akademia o następującym programie:

1. Słowo wstępne p. Dyr. Izakowicza
2. Deklamacje: „O chorągwi kosynierów" wygł. ucz. Stachurska
3. Referat: „Życie i czyn zbrojny T. Kościuszki", kol. Romanowskiego.
4. Deklamacje: „Tadeusz Kościuszko" kol. Tutkowskiej.
5. Śpiew: „Patrz Kościuszko na nas z nieba", wyk. chóru L. P.
6. Deklamacje i śpiew: „Śmierć Kościuszki", kol Budzisza i zespołu wstępnej Lic.
7. Recytacja: Fragment z pogrzebu Kościuszki zespołu wst. Lic
8. Deklamacja: „Pogrzeb Kościuszki", kol Kłosowskiej.
9. „ „Bitwa Racławicka" kol. Stachurskiej.
10. Recytacje: Fragment z pogrzebu Kościuszki przy akomp. skrzypiec w wyk. zespołu I Lic.

Na zakończenie p. prof. Soszyński po krótkim przemówieniu wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i odśpiewano hymn narodowy.

W Gimnazjum Mechanicznym

Referat o działalności i ideologii Tadeusza Kościuszki - wygł. p. prof. Gorczyca. Utwór „Bartosza, Bartoszu" wyk. orkiestra szkolna. Wiersz p. t. „Racławice" - dekl. uczeń Jan Gil. Hymn Narodowy - śpiew ogólny. Wiersz p.t. „Na pogrzeb Kościuszki" - dekl. uczeń Jan Ciebiera. Zakończono odśpiewaniem „Roty".

Dnia 12. II. odbyła się w gim. i Lic. Handlowym, jak w wielu innych szkołach, akademia z okazji dwusetnej rocznicy, urodzin Tadeusza Kościuszki. Po słowie wstępnym dyr. tego zakładu prof. St. Łosia, odśpiewał chór gimnazjalny kilka piosenek („Patrz Kościuszko na nas z nieba" „Bartoszu, Bartoszu") Uczennice i uczniowie wygłosili wiersze: „Racławice" „Przysięga" i inne. Odczytano również referat naświetlający znaczenie Kościuszki i jego rolę w najcięższych chwilach ojczyzny, Po odśpiewaniu hymnu narodowego, zamknął akademię p. prof. Soszyński krótkim przemówieniem.

Wiadomości sportowe

Mecze piłkarskie

W niedzielę, dnia 17 lutego K. S. „Wisła' gości u siebie dwie drużyny piłkarskie zamiejscowe. I. K. S. „Gedania z Gdańska będzie przeciwnikiem I. K. S. „Wisła," a Pelpliński K. S. grał będzie z II. K. S. „Wisła." Mecze odbędą się o godz. 12 i 14.

Ćwiczenia gimnastyczne

K. S. „Wisła" odbywają się regularnie w czwartki o godz. 19-tej w sali gimnastycznej gimnazjum. Obecność wszystkich czynnych członków pożądana.

Turniej szachowy

O mistrzostwo m. Tczewa rozpoczął się w niedzielę, dnia 10. lutego o godz. 16. w kawiarni Nehringa. Dotąd zapisało się 15. uczestników: inspektor Bala, uczeń gimn. Buzalski, handlowiec Golebski, uczennica Guzińska, prof. Guziński, właść. kawiarni Nehring, b. kier. szkoły, Pawłowski, prezes Pucek. uczeń Pucek (syn), Watkowski.

Turniej potrwa do 15-go marca r. b; ktoby chciał wziąć w nim jeszcze udział, winien się zgłosić najpóźniej do dnia 25 b. m. Zapisać się należy w kawiarni Nehringa codziennie. Przewidywane są nagrody dyplomy. Wskład komitetu turniejowego wchodzą: Alfons Guziński, Tadeusz Dworak i Antoni Nehring.

Humor

Przed egzaminem

Narzekasz, że nie masz kiedy przygotować się do egzaminu? Posłuchaj. Gdybyś poszedł do jasnowidza - wróżbity, mającego naprawdę cudowną zdolność przewidywania, to alboby ci powiedział, że zdasz egzamin, albo - że go nie zdasz. Cokolwiek byś robił, przepowiednia, jeśli, jak założyliśmy, jest prawdziwą, musiałaby się spełnić. Czybyś się uczył, czy nie - wszystko jedno. Ale ponieważ wróżbita może dać ci tylko jedną z dwóch możliwych odpowiedzi, nawet nie potrzebujesz do niego chodzić i wiesz, że możesz się nie uczyć

Transkrypcja fonetyczna

Profesor do ucznia: Napisz mi zdanie; „świat jest olbrzymi" - nie według zasad ortografii, ale tak, jak mówisz. Uczeń pisze na tablicy: ś.. ś... ś... Profesor jest oburzony. - Co to znaczy? pyta groźnie. Panie profesorze, woła klasa, on się jąka!

Rozrywki umysłowe

Rozwiązywacze nasi będą nagrodzeni po zakończeniu cyklu zadań, który ma składać się z 4-ch n-rów gazetki.

1. Odczytać ruchem konikowym aforyzm:

Za trafne rozwiązanie 1 punkt.

	wal	wi	głość	
	dle	cja	ka	li
ca	cy	to	po	to
	nie	pra	za	

2. Zadanie szachowe. Za dobre rozwiązanie 2 pkt.

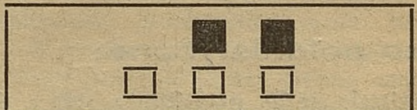
Białe: Król d 3, piony f 5, g 5, g 4, h 4.

Czarne: Król a 1, piony a 2, c 7, c 6, f 7, g 7, h 7.

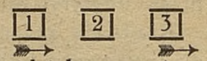
Końcówka: białe zaczynają i wygrywają

3. Zagadka angielska.

W ciemnym pokoju leży 5 kapeluszy: 3 białe i 2 czarne.



Do pokoju weszło 3 ludzi. Nic nie widząc, każdy z nich włożył jakiś kapelusz na głowę, zaczem ustawili się w rząd i wyszli.



Żaden z nich nie widział swego kapelusza, ale widział kapelusze tych, co szli przed nim. Pierwszy od końca powiedział: nie wiem jaki kapelusz mam na głowie. Na to drugi: i ja nie wiem, jaki włożyłem kapelusz. Trzeci zaś, wysłuchawszy tych uwag. oświadczył: a ja wiem, jakiego koloru kapelusz mam na głowie.

Pytanie: jakiego koloru kapelusz miał na głowie ten trzeci? Odpowiedź musi być uzasadniona.

Za rozwiązanie tej wspaniałej zagadki logicznej ofiarujemy 5 punktów. (pr.)

OD REDAKCJI

Przystępujemy do wydawania pisma o charakterze ogólnoszkolnym (obejmującym szkoły średnie m. Tczewa i okolicy Prosimy o nadsyłanie utworów i artykułów. W każdej szkole średniej powinien zawiązać się komitet redakcyjny, złożony z kilku osób, z których dwie jako delegaci wejdą w skład redakcji „Młodego Życia." Pożądane są następujące materiały: a Notatki i reportaż z życia szkół i organizacji uczniowskich; dane statystyczne i t. p. b) Artykuły na wszelkie tematy bądź to związane z życiem młodzieży, bądź inne mogące ją zainteresować. c Wycinki z gazet, lub na podstawie wiadomości z prasy opracowane artykuły i notatki w związku z wynalazkami i wydarzeniami z dziedziny kulturalno naukowej i politycznej. d Felietony, szkice, nowele, wiersze, humoreski i wszelkie utwory literackie. - e) Zagadki, szarady, rebusy, konikówki i t. p. do działu rozrywek umysłowych. Prace i listy można nadsyłać do redakcji poczta (na odpowiedź załaczyć znaczek), wręczyć delegatowi z danej szkoły, lub złożyć w lokalu redakcyjnym w godzinach przyjęć. Prace musza być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem, oprócz tego nalezy podac nazwę szkoly i klasę (przynajmniej do wiadomości redakcji) W gazetce mozna zamieszczac prace pod pseudonimem. Z kazdego numeru bedziemy nagradzac dwie wyróżnione prace. Wszystkich P. T. Czytelnikow gazety prosimy o nadsyłanie uwag dotyczacych redagowania naszego pisma.

Redaguje Kolegium redakcyjne. Redaktor naczelny Janusz PASIERB. Godziny przyjęć: redaktor naczelny: wtorki i środy 11 – 12 godz.. sekretarka redakcji: wtorki, piątki i soboty 10.30 – 12. Adres redakcji i administracji; Tczew, ul. 30-go Stycznia, Gimnazjum i Liceum Ogólnokształ. I piętro, obok Sekretariatu.

Drukarnia w Tczewie, pod Zarz. Państw., ul Kościuszki 21. telefon 1468 — 3